

zaPAU

Gdzie jesteś *Madame*?

Piętnaście lat po maturze przeczytałam książkę mojej starszej o klasę koleżanki o naszej wspólnej szkole¹. Będąc dziennikarzem radiowym, postanowiłam wtedy sprawdzić, jak przyjęli tę książkę nasi młodszy koledzy, wówczas uczniowie klasy maturalnej. Przeżyłam zaskoczenie, które teraz przypominało mi się jaskrawo przy lekturze tekstów o szkole w „PAUzie” 145, 146, 150.

Zaraz na początku usłyszałam, że między pokoleniem bohaterów owej książki a moimi ówczesnymi rozmówcami istnieje zasadnicza różnica. Dla pierwszych szkoła była „miejszem całego życia”, środowiskiem, gdzie przeżywali olśnienia i abominacje, przyjaźnie, miłości, popełniane i doznawane zdrady, satysfakcje i rozczarowania, nadzieje i wątplenia, gdzie kształtowały się ich postawy wobec świata i ludzi. Znacznie później, podczas kolejnego jubileuszu tej samej szkoły, dowadywałam się, jak dramatycznie rozmaite fascynacje ideowymi ofertami bywały konfrontowane z tym, co wpajał dom. To trochę inny temat.

W latach powojennych Agnieszka (bohaterka książki) i jej koledzy, poddani oficjalnej pedagogice, sprzecznicy z tradycją większości ich rodzinnych domów, byli jednak wychowywani przez przedwojennych nauczycieli, którzy zaszczyli im uniwersalne wartości i podstawowe różnienia.

Ową zasadniczą różnicę między ich sytuacją a sytuacją uczniów przygotowujących się do matury 15 lat później moi rozmówcy ujmowali lapidarnie: „oni żyli w szkole i szkołą, a my chodzimy do szkoły, tak jak nasi rodzice do biura. Po lekcjach jeden idzie grać w piłkę, drugi do kawiarni, trzeci do kina, ktoś tam do biblioteki, ktoś do kolegi...”.

Po kolejnych wielu latach jest znacznie więcej miejsc, gdzie uczniowie po lekcjach mogą i chcą spędzać czas. Do szkoły przenoszą reguły tam obowiązujące. Ci ambitni od szkoły oczekują i coraz bardziej świadomie wymagają, aby dała im wiedzę potrzebną do życiowych awansów. Inni dobrze się orientują, że bardzo trudno kogoś ze szkoły wyrzucić.

Zatrważająco banalne jest wyrzekanie na deprecjację autorytetu nauczycieli, na znane powszechnie tego powody, przede wszystkim wciąż kiepską selekcję do tego zawodu itd., itp. Skoro jednak dyskutujemy, właściwie nieustannie, o problemach różnych poziomów edukacji i na stronach „PAUzy” pojawiły się głosy o szkole, jak autorzy ją wspominają – nie dla samego przecież rozrzewnienia czytelników, ale z powodu tego, żeby była lepsza od dzisiejszej – to myślę, że warto skierować uwagę na zjawisko tracenia przez szkołę roli wychowawczej, bo być może jest to proces jeszcze odwracalny.

Ani podstawówka, ani gimnazjum, ani liceum nie powinny być tylko miejscem, choćby najlepszych pod względem programu nauczania, zespolonych jakoś tam organizacyjnie, multikursów – polskiego, angielskiego, matematyki, biologii, historii... Jeżeli powtarzamy nieustannie, że w szkole dziecko, a później młody człowiek powinien uczyć się myśleć, a nie zapamiętywać daty, trzeba pamiętać, że to się dzieje nie na samych lekcjach różnych przedmiotów, ale przez zaangażowanie w życie tej wspólnoty, jaką szkoła jest, powinna być, a bywa coraz rzadziej.

Nie wiem, kiedy wychowawców, jakimi byli nauczyciele opiekujący się poszczególnymi klasami, zastąpił „pedagog szkolny”, zdejmując z nich część obowiązków i – pewnie znaczną – część poczucia odpowiedzialności za prowadzoną klasę, ale myślę, że sprzyja to owemu procesowi słabnięcia roli wychowawczej, a w każdym razie ograniczenia jej do interwencji w sytuacjach ewidentnych patologii (o jakich co pewien czas donoszą media).

Spotykam opinie, że w sytuacji przyspieszonego rozwoju fizycznego i (w mniejszym stopniu) psychicznego kolejnych pokoleń i równocześnie przyspieszających coraz bardziej zmian cywilizacyjnych, szkoła musi się skupić na dostosowaniu zakresu, a także sposobów przekazywania wiedzy, do tych zmian, zadania wychowawcze zostawiając na dalszym planie. Tylko że to w okresie formowania się umysłu, charakteru, osobowości nie może być rozdzielone, bo przyswajanie wiedzy o świecie jest zarazem przygotowaniem do życia w tym świecie, nabywaniem umiejętności korzystania z posiadanej wiedzy, dokonywania wyborów intelektualnych i moralnych. Szkoła jest środowiskiem, w którym następuje to, co psychologowie społeczni nazywają inkulturacją – ugruntowanie tożsamości. Taką szkołę opisano w wielu książkach różnorodnych – wśród nich są i zawierające druzgocącą krytykę wynaturzeń i odstępstw od akceptowanego przez społeczeństwa modelu.

Z polskich ostatnią książką o szkole, jaka zyskała uznanie krytyki, nagrody literackie i poczytność, jest *Madame* Antoniego Libery². Autor, co prawda, nieco ubogacił fabułę wątkiem luźniej ze szkołą związanym, ale i bez tego opisane miejsce przeżyć, sądów, cierpień, błędów, mądrzenia się i rywalizacji w niczym nie przypomina biura ani żadnej firmy, w jakich pracują rodzice uczniów. Tytułowa Madame jest osobą, którą będzie wspominać nie tylko główny bohater, lecz każdy, kto siedział na jej lekcjach i rozmawiał z nią na przerwie.

MaB

¹ Janina Wieczerska, *Zawsze jakieś jutro*, Czytelnik, Warszawa 1965.

² Antoni Libera, *Madame*, Wyd. Znak, Kraków 1998.

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Andrzej Szczekliki (przewodniczący), Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak – grafika; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz zaopatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca.